

# ePRZEWODNIK KATOLICKI

KWARANTANNA | ARCHIDIECEZJA ŁÓDZKA

Nr 12d | 18 marca 2020 | Środa | #Zostanwdomu



1. Już na początku wyprawy w poszukiwaniu wiosny natknąłem się na jej ślady. Były jakies takie dziwne. Jak nie ślady i nie wiosny. Takie jakies wypukłe były i nieregularne, w dodatku niezbyt ładne. Właściwie nawet nie wiem, czy to były ślady, bo skąd niby akurat tu miałyby wiosna przechodzić, skoro ma tyle ładniejszych miejsc. Z drugiej jednak strony, to skoro wybrałem się śladami wiosny, to do całej mojej koncepcji pasowałoby, żeby to były właśnie one. To znaczy ŚLADY WIOSNY. W tym czasie za moimi plecami przejechał motór. Ale on nie zostawił śladów wiosny, tylko... ten... no.... nic nie zostawił.

2. Szukając wiosny natknąłem się na drzewo. Zresztą wszedłszy do lasu zobaczyłem dużo drzew. Takie jakies szczęście miałem, że gdzie się nie obejrzałem (i gdzie się obejrzałem) było drzewo. Jednego z nich zapytałem : - drzewo, drzewo, czy widziałeś wiosnę ? A drzewo pokiwało głową, że nie. To znaczy nie głową tylko pniem, bo przecież drzewo nie ma głowy, bo to drzewo w końcu. I jak ono pokiwało, że nie, to mu nos urósł taki duży. Znaczy, że skłamało.

3. Wiosna przychodzi zwykle znienacka. Tak było i tym razem. Do tego stopnia, że zima w ogóle nie zauważyła, że wiosna idzie, bo i sama (to znaczy ta zima) latoś jakaś taka niemrawa była. To i sobie siedziała spokojnie w lesie na takim dywaniku z liści, co mu jesień zostawiła i popijała oranżadę o smaku.... jakimś takim landrynkowym (słodkie to okropnie, ale zimy to lubią) I tak sobie ta zima siedziała i piła i nagle taka światłość nastąpiła i ciepło się zrobiło. To wiosna przyszła. Znienacka. No i zima nie zdążyła nawet butelki z utylizować, tylko rzuciła ją na ziemię i uciekła zaśmiecając las szkłem. Takich śladów pozostałości zimy jest w lesie bardzo dużo

FOT. ZBIGNIEW FIDOS





# Oswajamy czytanie

Zamiast siedzieć przed telewizorze czy komputerze można poczytać z dzieckiem głośno wieczorem książkę. Okazuje się, że czytanie domowe w rodzinnej atmosferze nadal jest praktykowane i stanowi zarówno dla dziecka, jak i dla rodzica czy starszego rodzeństwa ogromną przyjemność.

MAŁGORZATA SMOLIŃSKA

**C**o zatem wziąć do ręki? Na początek dobrze jednoczy w rodzinie ponadczasowa baśń symboliczno-filozoficzna „Mały Książę” Atoinne’a de Saint-Exupéry’ego. Jeśli mamy ją w domu, niech nie stoi na półce. Sięgnijmy po to arcydzieło, do którego fragmentów można wiele razy wracać do nich przy różnych okazjach, smakować sens sentencji, które już na stałe zadomowiły się w naszym języku: „dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”. „Stajesz się odpowiedzialny na zawsze za to, co oswoiłeś”.

„Mały Książę” pomaga zrozumieć istotę miłości, przyjaźni, bliskości, troski i odpowiedzialności oraz przywiązania, nie zawsze łatwych, choć drogich relacji. Zwraca uwagę na bardzo zwyczajne życiowe sprawy, jak zabieganie i powierzchowność. Dzięki podróży bohatera dziecko poznaje postaci uosabiające spotykane w naszym życiu typy ludzkie: żądnego władzy, próżnego, uzależnionego, zmateralizowanego, nudnego i niepraktycznego.

Książka odsyła nas do zagadnień natury moralnej, na przykład istnienia w świecie zła - symbolizowanego przez baobaby, które trzeba „wykorzenieć” i „zwalczać w zarodku”, czemu służy konieczna dyscyplina. Po uważnym przeczytaniu zapadnie z pewnością w głąb myśli apel: „dzieci, uważajcie na baobaby”.

Pofilozofujmy razem z dziećmi i pomyślmy, co oznacza róża, studnia, pustynia; kim są lis i żmija. podumajmy wspólnie nad odejściem, rozstaniem, ale przecież i powrotem - oswójmy ten temat.

„Mały Książę” jest dla każdego, gdyż ma wielu adresatów: dziecko, dorosłego i, ze względu na fakt umiejscowienia w kanonie lektur, również nastolatka.

Czy przez to hamuje rozwój dorosłości? Wręcz przeciwnie: uwrażliwia, kształtuje i ocala to, co w człowieku najcenniejsze: dzieciństwo.

„Nie śpieszcie się, błagam was, zatrzymajcie się na chwilę pod gwiazdą”. (I sięgnijcie kiedyś rodzice dla siebie po „Ziemię, planetę ludzi”).

Jak uspić małego rozbrykanego człowieka? Jak ukoić rozbiegane myśli w delikatnej płataninie nerwów pod puchem miękkich włosków? Otóż można podpatrzeć, podслуchać i podejrzeć, jak usypiają inni. A kto? Tego dowiemy się z poetyckiej obserwacji wśród rozlicznych zwierząt - oswojonych, nieolbrzymich i całkiem udomowionych, zawartej w książeczce Joanny Kulmowej „Różne takie zasypianki”. Poezja pomoże dziecku i rodzicom odnaleźć spokój i harmonijnie wejść w świat odpoczynku. Czytając, uzmysłowimy sobie, jak bardzo dużo jest w świecie jedności, mimo odmiennej natury poszczególnych stworzeń. Bo cóż na pozór może łączyć słonia i motyla, hipopotama i chomika, pawia i ślimaka? Nawet sowę, co: „Dopiero jak zrobi się jaśniej/spojrzyz w słońce i zaśnie/właśnie.”

Tylko „Baran kiedy zdenerwowany/ żeby zasnąć - musi liczyć barany”.

Znajdziemy też zasypianie maku: „Niech ma głowę pełną zasypiania. /Już od wiosny sennie się ślania.” Usypia i lewa noga, co jest często osobliwa; i buty, którym się marzy wędrowanie.

Starsze dzieci można zapoznać nieco z sylwetką samej autorki, która ponoć mawiała: „Trzeba nie przestawać być dzieckiem”. Czytajmy swoim dzieciom wiersze Kulmowej!

Miłej wspólnej lektury!



# Zupa na Pietrynie działa

Zupa na Pietrynie działa w Łodzi już od czterech miesięcy. Od listopada w każdą niedzielę spotykaliśmy się z osobami potrzebującymi, biednymi, samotnymi i w kryzysie bezdomności. Dzieliliśmy się z nimi ciepłym posiłkiem, gorącą herbatą, kanapkami, a co najważniejsze uśmiechem, czasem i dobrym słowem. Byliśmy osobami, którym można było się pożalić i opowiedzieć swoją historię – osobami, które słuchały.

ZOSIA CIACH

**G**dy sytuacja epidemiologiczna w kraju zaczęła się pogarszać, zaczęliśmy się martwić i zastanawiać, co będzie z Zupą. W gronie organizatorów długo trwały burzliwe dyskusje, co powinniśmy zrobić. Ostatecznie, kierując się myślą, że dla zdrowia i życia niektórych osób głód jest tak samo realnym zagrożeniem jak koronawirus, postanowiliśmy, że nie zostawimy naszych przyjaciół samych.

## POMOC TRWA

W niedzielę, 15 marca, odbyło się więc nietypowe spotkanie z potrzebującymi na Pietrynie. Kilkuosobowa grupa naszych wolontariuszy rozdała ponad 140-tu osobom pakiety z żywnością.



Były w nich kanapki, owoce, pasztety/konserwy, bułki, warzywa oraz środki czystości. Tłumaczyliśmy też, jak dbać o higienę i jak zachowywać się, aby zminimalizować ryzyko zarażenia. Mimo, że ze względów bezpieczeństwa nie rozmawialiśmy tak, jak zazwyczaj, to dla niektórych Gości nawet krótkie pytanie: „Radzisz sobie jakoś?” było niezwykle potrzebnym wyrazem troski i kontaktem z drugim człowiekiem.

Potrzebujący wykazali się zrozumieniem dla zmienionej formy spotkania i wprowadzonych środków bezpieczeństwa. Ci, którzy nie mają dachu nad głową, podzielili się troskami, takimi jak np. fakt, że nie mają się teraz gdzie umyć. Wielu ze stałych bywalców powiedziało, że zastanawiali się, czy spotkanie odbędzie się w opustoszałym mieście, w którym wszystkie większe wydarzenia zostały odwołane. My sami też nie byliśmy pewni, jaka będzie frekwencja w tym tygodniu, ale okazało się, że potrzeba organizowania pomocy jest naprawdę duża.

## BEZPIECZEŃSTWO

Przeprowadzając akcję zadbaliśmy oczywiście o zdrowie gości i wolontariuszy. Zachowaliśmy bezpieczną odległość między osobami. Przyszliliśmy wcześniej, dzięki czemu uniknęliśmy gromadzenia się grup oczekujących. Szybko rozdawaliśmy pakiety i pilnowaliśmy sprawnego rozchodzenia się.

Wolontariuszami były tylko osoby dorosłe, w pełni zdrowe, wyposażone w środki ochronne: maseczki i rękawiczki. Wszyscy podeszli do akcji świadomie, rozsądnie i bardzo odpowiedzialnie.

W ten sposób chcemy działać dalej. Ze świadomością, że otrzymane od nas jedzenie może kogoś uratować od głodowania, bo niestety, w związku z walką z rozprzestrzeniającą się epidemią, w naszym mieście jest coraz mniej miejsc, do których osoby bezdomne i potrzebujące mogą udać się po pomoc.

## PIENIĄDZE

Przygotowanie pakietów okazało się jednak o wiele bardziej kosztowne niż gotowanie zupy. Zakup wszystkich produktów okazał się wielkim wyzwaniem finansowym dla naszej akcji, która nie ma żadnego stałego wsparcia pieniężnego. Składniki na zupę i kanapki co tydzień kupowane były przez grupę naszych wspaniałych wolontariuszy, ale nie ma co ukrywać, że potrzebne obecnie kwoty przerastają po prostu nasze możliwości. Produkty wchodzące w skład jednego pakietu kosztują prawie 10 zł. Biorąc pod uwagę, że nie wiadomo, jak długo obecna sytuacja potrwa, a potrzebujących jest bardzo dużo, musimy otwarcie przyznać – potrzebujemy pomocy finansowej. Każdy, kto chciałby nas wspomóc, może to uczynić poprzez wpłatę dowolnej kwoty na nasze konto: **15 1140 2004 0000 3002 7975 5077.**

A kto na tym skorzysta? Pan Tadeusz, który mieszka w przybudówce z dziurą w ścianie zamiast okna. Pan Paweł, który został wyrzucony przez syna z domu. Pani Dorota, która w grudniu została wdową i skromna emerytura ledwo pozwala jej na opłacenie mieszkania. Pan Marek, który cierpi na padaczkę alkoholową i jego ukochna – pani Ania, z którą razem zmagają się z problemem bezdomności. A także wiele innych osób w potrzebie...

PRZEWODNIK  
KATOLICKI  
Łódź

Przewodnik Katolicki  
Archidiecezja Łódzka

Redakcja: 90-458 Łódź,  
ul. ks. Skorupki 7, tel. 12 295 182,  
e-mail: lukasz@plus.lodz.pl Redagują:  
Łukasz Głowacki, Adam Kuźmicki.

FB: Przewodnik Katolicki ŁÓDŹ  
Powstaje we współpracy z:  
Radio Plus Łódź, Caritas Łódź,  
Fundacja Żywioły, Maskacjusz TV,  
Domowy Kościół



# Matematyka jest wszędzie

Gdybyśmy zapytali uczniów, jaki przedmiot jest ich ulubionym w szkole, to pewnie matematyka nie uplasowałaby się na wysokiej pozycji. Dlaczego? Jeżeli sięgniemy pamięcią do czasów, kiedy mieliśmy po kilka lat, to czy nie miło było liczyć kasztany czy patyczki? Wtedy matematyka była przyjemna... Później pojawiły się całki i pytania: Czy kiedyś mi się to przyda?

EWA KUPIEC

**N**ajlepszym sposobem na zaprzyjaźnienie się z królową nauk jest po prostu nauczenie dzieci wykorzystywania jej w codzienności.

„Helenko, czy mogłabyś mi podać dwa widelce z szuflady?” „Franiu, przyjdą dziś do nas babcia i dziadek na kolację, ile trzeba naszykować talerzy? – Mamo nas jest sześć osób i dziadkowie, to razem 8. – Super szybko to policzyłeś. Brawo!”

W ten właśnie prosty sposób sprawiaemy, że matematyka jest blisko nas. Stojąc w kolejce w sklepie można policzyć ile mamy artykułów w koszyku, a wcześniej poprosić dziecko o włożenie dziesięciu bułek do torby. Czas zakupów będzie dla dziecka bardziej atrakcyjny i przy okazji nauczy się liczyć.

Matematyka uczy nas również logicznego myślenia, a początkiem jego kształtowania może być układanie sekwencji. Robiąc porządki w szufladzie ze sztuccami (a w obecnym czasie to dobre zajęcie) można ułożyć dziecku na przykład następującą sekwencję: widlec, duża łyżka, nóż, widelczyk do ciast, mała łyżeczka, i poprosić, aby ułożyło taki sam zestaw pod spodem. Także w ten prosty sposób zaprzyjaźniamy dzieci z matematyką.

## MATEMATYKA W CZASIE KWARANTANNY

Szkoły i przedszkola zamknięte, a mama i tata próbują zorganizować dzieciom czas. Zapraszam do skorzystania z

propozycji, które na co dzień wykorzystujemy w naszym przedszkolu. Na kartce piszemy cyfry, które dziecko już zna, a jego zadaniem jest zbudowanie wieży z tyłu klocków, ile wskazuje cyfra.

Można również wziąć kubeczek z napisaną cyfrą na dnie, a zadaniem dziecka jest przyklejenie odpowiedniej liczby klamerek. Równie dobrze mogą być to łyżeczki albo słomki, które wkładamy do kubka. To samo ćwiczenie możemy wykonać pisząc cyfry na rolce po papierze toaletowym i wrzucając do niej pompony, paski papieru czy małe klocki.

Kostka do gry może być także wykorzystana do nauki cyfr. Na kartce rysujemy kontur ulubionego zwierzęcia lub zabawki dziecka. W konturze kilka razy piszemy cyfry od 1 do 6. Gra polega na rzucaniu kostką i zakreśleniu cyfry, która odpowiada liczbie oczek. Do układania sekwencji może posłużyć nam bibuła w różnych kolorach, z której robimy „kuleczki”. W ten sposób doskonalimy również ręczki naszych milusińskich. Kulki układamy w rzędzie, a zadaniem dziecka jest odtworzenie poniżej tego samego wzoru.

Dzieci bardzo lubią zabawy z wodą. Proponuję wyciąć z kolorowej folii, np. po zużytych skoroszytcie, różne cyfry i znaki: -, +, >, <, = i wrzucenie ich do miski z wodą. Zadanie polega na złowieniu najpierw cyfry, później znaku, a najtrudniejszym etapem będzie złowienie odpowiedniej cyfry, aby wynik był prawidłowy.

## MATEMATYKA W RUCHU

Każdy rodzic malucha wie, że siedzenie w jednym miejscu jest bardzo trudne, dlatego proponuję jeszcze matematykę w ruchu.

Dmuchamy balon, a na nim piszemy cyfry. Dziecko stoi w wyznaczonym miejscu i słucha zadania matematycznego np. „2-1=” i szybko biegnie do balona, który ma napisaną cyfrę 1, po czym wraca na wyznaczone miejsce. Na podłodze rozrzucają wycięte z papieru figury geometryczne w różnych kolorach. Zadaniem jest pozбиieranie jak najszybciej np. czerwonych kwadratów czy zielonych kół. Rywalizacja z rodzeństwem powoduje często dużo emocji, ale dzieci w ten sposób uczą się zarówno wygrywać jak i przegrywać.

AUTORKA JEST WYCHOWAWCĄ W PRZEDSZKOLU ŻYWIÓŁY, MAMA 4 DZIECI



# 24 godziny za życiem

Czy wiesz, że wiara czyni cuda? Czy wiesz, jak cudownie jest w to uwierzyć? Kilka lat temu na ekrany polskich kin weszła trzecia część filmu „Bóg nie umarł”. Ta prawdopodobnie najbardziej dynamiczna odsłona trylogii poruszała temat wolności religijnej. Pojawiły się w tym filmie wątki walki o prawa osób wierzących, bezcenny był również kontekst związany z obecnością wiary i Boga w przestrzeni publicznej.

BŁAŻEJ KMIĘCIAK

Jedna z głównych postaci tej produkcji, pastor Dave Hill, podejmował wiele działań, których celem było zachowanie na terenie kampusu akademickiego kościoła, który w sposób niespodziewany miał zostać zamknięty. Walczył, krzyczał, skorzystał nawet z trudnej dla niego pomocy brata, który był wziętym prawnikiem. Nagle okazało się, że te działania ani trochę nie dawały mu siły, nie zwiększały jego wiary w sukces, lecz sukcesywnie odbierały mu nadzieję. Rodziła się w nim złość, która w pewnym momencie uzewnętrzniła się agresywnym zachowaniem duchownego. Zmiana następuje w nim dopiero, gdy oddaje wszystko Bogu, gdy przyznaje, że sam, bez Niego nie jest w stanie nic zdziałać. Zmiana pojawia się w nim również w chwili, gdy wraca do rozmowy z Bogiem, gdy wraca do modlitwy.

Co może zdziałać modlitwa? Wielu twierdzi, że działa ona cuda. Lekarze, w chwili załamywania rąk kierują czasem w stronę rodziny słowa: „Teraz została już tylko modlitwa”. Niekiedy dodają: „Tutaj może pomóc jedynie cud”. A zatem...

## MODLITWA LEKIEM NA BÓL

Gdy kilka miesięcy temu komentowaliśmy premierę filmu „Nieplanowane”, część z osób zwróciła uwagę na pewien paradoks. Widziana w filmie ogromna, prężnie działająca klinika aborcyjna

została zamknięta „nie siłą i nie mocą” osób walczących o życie. Przeszła ona prosperować prawdopodobnie z innego powodu. Jak wskazywała Abby Johnson, będąca niegdyś szefową tej placówki, w dniach, w których modlili się przed nią obrońcy życia, liczba aborcji spadała o kilkadziesiąt procent (60-70). Kto wie, może któryś dialog stojącego tam człowieka rozmawiającego z Bogiem, trafił konkretną myślą do kobiety, która nagle i niespodziewanie dla niej samej powiedziała „Nie, nie mogę tego zrobić”. Może któryś akt strzelisty spłynął mocą Boga na lekarza, który patrząc na swój dyplom skończenia studiów medycznych powiedział: „Co ja robię?” Scenariuszy jest tutaj pewnie więcej niż gwiazd na niebie. Pewnym jest jednak, że pozornie najmniej widzialne działanie stało się najbardziej efektywne. Modlitwa nie była tam wyłącznie prośbą o zmianę. Była również błaganiem o wybaczenie win i grzechów, które tak mocno przyczyniły się do śmierci niewinnych istot wywożonych w blaszanych pojemnikach, nad którymi modlili się członkowie organizacji pro life.

## ŁÓDŹ DZIAŁA

Łódzka Diakonia Życia Ruchu Światło Życie jest konkretną propozycją, w której modlitwą i działaniem z niej płynącym staramy się powierzać dobremu Bogu sprawę ochrony życia zarówno dzieci

nienarodzonych, jak i wszystkich osób, które wymagają pomocy i wsparcia. Modlitwa nie jest dla nas bezużytecznym gadaniem. Jest ona przede wszystkim źródłem, do którego sięgamy prosząc Pana wszelkiego życia o wskazanie nam drogi, jak zarażać ludzi pasją życia, jak pokazywać jego sens i piękno, jak mądrze prowokować pięknem istnienia. W najbliższym czasie czeka nas ważna chwila. Udało nam się zebrać kilkadziesiąt osób, które w godzinnych dyżurach będą czuwać przed Najświętszym Sakramentem w łódzkim Sanktuarium Świętości Życia, którym opiekują się księża pallotyni. Pierwsze nasze czuwanie zaplanowane jest na 20 i 21 marca. Celowo wybraliśmy ten czas, nie, nie z racji przyjścia wiosny. Powód jest inny. Warto bowiem przypomnieć, że 21. dnia życia dziecka zaczyna bić jego serce.

Wiele jest w naszym kraju akcji „za życiem”. Wiele jest inicjatyw, działań. Powstają liczne analizy oraz publikacje pokazujące, że życie człowieka jest jego prawem. Są mądre wypowiedzi i genialne konferencje. Czym to wszystko jest bez Boga, bez spotkania z Nim? Podobno Matka Teresa z Kalkuty znana była z pewnego stanowczego zakazu, jaki wprowadziła w prowadzonych przez jej zgromadzenie domach. Zakazywała ona siostronom podejmować pracy z cierpiącym człowiekiem bez godzinnej adoracji Boga. To chyba dobry przykład.

# #NieOkłamujLekarza

# Tymczasowo zamknięte

W Wenecji Euganejskiej wciąż rośnie liczba zakażonych. Szczyt zakażeń ma nastąpić w ciągu najbliższych dwóch tygodni. Obok Lombardii to najbardziej dotknięty pandemią region Włoch.

MARCIN SUŁKOWSKI

Ostatnie trzy tygodnie przewróciły życie Włochów do góry nogami. Nie tylko przestali wystawać popołudniami z kieliszkiem campari na ulicach. Burmistrzowie miast zamknęli przed nimi również ścieżki rowerowe, parki i zieleńce, dotychczas pełne uprawiających jogging. Kordonem sanitarnym włoski rząd otoczył czternaście miast północnych Włoch. Nie można wjechać m.in. do położonej 40 km od Wenecji Padwy. – Włosi doznali szoku – stwierdza Ana Zavesova, dziennikarka La Stampy. – Najpierw krzyczeli, że należy zamykać granice Włoch przed emigrantami, potem byli oburzeni, że Austria zamknęła granicę przed samymi Włochami.

## A UN METRO DA TE

Zarówno w dzień, jak i w nocy Padwa jest opustoszała, co jest tu niezwykle zjawiskiem. Dlatego na miasto ruszyły nocne patrole policji i wolontariuszy, które mają chronić miasto przed ewentualnymi kradzieżami. W ciągu dnia po ulicach jeżdżą ciągniki dostarczone przez okolicznych rolników, które opryskują środkami dezynfekującymi wszystkie trakty komunikacyjne. W odróżnieniu od samochodów, traktory mogą wjechać w najtrudniej dostępne miejsca. Sami mieszkańcy opuszczają domy tylko w uzasadnionych przypadkach. Mimo to w ostatni weekend policja wyłapywała ludzi, którzy gremialnie pojawili się na stacjach benzynowych i w myjniach samochodowych, pod pretekstem konieczności dezynfekcji samochodu. – Ludzie są zobowiązani do samocerty-

fikacji, jeśli chcą się przemieszczać – tłumaczy Rachel Martin, pisarka z Padwy. – Odpowiedni druk można znaleźć w internecie.

Policja kontroluje ruch do i z miast. – Obszar, na którym mieszka 16 mln osób jest zamknięty – tłumaczy Carlo Svaluto Moreolo, dziennikarz z Padwy. – Mieszkańcy mogą wrócić, ale nie mogą wyjechać. Nie wiemy jeszcze dokładnie, jak to ostatecznie będzie wyglądać, ale z pewnością na głównych drogach stać będą policyjne punktu kontrolne.

Jeśli cokolwiek jest jeszcze otwarte, właściciele sklepów i restauracji muszą upewnić się, że klienci zachowują od siebie i obsługi odległość jednego metra. Dlatego wszystkie stoliki w barach zostały rozsunięte. Mimo to i tak od dłuższego czasu nikt przy nich nie siada. W tętniącym życiem mieście, liczącym 250 000 mieszkańców, w weekendy nie działają też centra handlowe.

Zanim jednak miasto zamarło, Google My Bussines wyprzedził lokalnych przedsiębiorców i oznaczył wszystkie sklepy i bary, jako zamknięte na stałe. W odpowiedzi włoski oddział Google został zasypany mailami z Padwy z nakazem zmiany informacji. Dziś to lokale "Zamknięte tymczasowo". Wpadkę Google większość mieszkańców traktuje jednak proroczo. – Jeśli zamkniemy restauracje na miesiąc, będzie to oznaczać, że koniec z nami – stwierdza menedżer lokalu przy Palazzo Bo, w którym od osmiuset lat mieści się siedziba słynnego uniwersytetu.

Ci, którym klientów nie brakuje, próbują łamać przepisy. W miniony weekend licencję na prowadzenie restauracji stracił Kameruńczyk, który urządził dla Afrykańczyków imprezę z DJ-em. Co

ciekawe, emigranci są mniej zdyscyplinowani niż sami Włosi. Ukarany został też Rumun, który wybrał się do swojego rodaka po odbiór telewizora. Tłumaczył potem patrolowi, że zupełnie nic nie wie o ograniczeniach w ruchu.

## SAMOTNOŚĆ W CZASACH ZARAŻY

Mieszkańcy Padwy podkreślają nie tylko ekonomiczne, ale i społeczne koszty blokady miasta. – Msze w miastach i okolicznych wsiach zostały odwołane, a tam nie tylko wiara, ale i parafia odgrywa ogromną rolę w życiu ludzi – komentują nasi rozmówcy i opowiadają o księdzu, który wysłał dzieciom wiadomość, aby samemu uświadomić im zagrożenie, i fakt, że to jak zachowają się teraz będzie miało wpływ na ich przyszłość.

Lokalna policja patroluje tereny zielone i place, aby zapobiegać zgromadzeniom i przestrzegać limitu osób na metrze kwadratowym. Spotkanie musi mieć też ważne uzasadnienie. – Nie ma planu B – ostrzega Sergio Giordani, burmistrz Padwy. – Albo zostaniecie w domach i pokonamy wirus, albo czeka nas katastrofa.

Na łodzi zostali też rodzice, którzy nagle musieli zorganizować opiekę nad dziećmi. – Problem leży w tym, że dziadkowie, którzy zazwyczaj opiekują się maluchami, są tymi, którzy muszą zachować najwyższe środki ostrożności – wyjaśnia Rachel. – Niektórzy rodzice zaczęli pracować z domu, inni synchronizują pracę zmianową lub pracują do późnych godzin wieczornych.

Zwykle wypełnione ludźmi place dziś są zamarłe. Szczególnie zauważalna jest nieobecność osób starszych. Tylko nieliczni samotnie spędzają czas nad kanałami okalającymi miasto. – Samotność wśród osób starszych jest trudna







w najlepszych czasach – podsumowuje pisarka. – Samotność w czasach koronawirusa może być paraliżująca.

– Pęknięcia w naszym normalnym życiu są widoczne od kilku tygodni – komentuje Carlo Moreolo. – Poszedłem odebrać rzeczy mojego dziecka od przyjaciela. Staliśmy metr od siebie, trochę rozmawialiśmy, a potem się pożegnaliśmy. Wróciłem do samochodu, czując zmianę.

### JESTEŚCIE BOHATERAMI

Firmy przekazują milionowe donacje na rzecz szpitali. W niedzielę wieczorem do lokalnego szpitala Św. Teresy z Kalkuty przyjechały bukiety róż i tulipanów dla każdego pracownika, pracującego na pierwszej linii walki z koronawirusem. – Dla nas to prawdziwy zastrzyk zaufania i pozytywnego myślenia – komentują lekarze. Tego samego dnia pod szpitalem Camposampiero zebrał się funkcjonariusze służb oraz pracownicy administracji, żeby klaksonami i oklaskami głośno wyrazić swój szacunek do pracy medyków. Na jednej ze ścian szpitala pojawił się natomiast mural przedstawiający lekarza w stroju supermana.

Szpitale radzą sobie jak najlepiej. Szpital uniwersytecki w Padwie, jeden z największych we Włoszech, zatrudnił dodatkowych 150 pracowników i wciąż reorganizuje przestrzeń. – Wydaje się, że oddziały intensywnej terapii w Padwie są w stanie wytrzymać presję – wyjaśnia Stefania Gamelli, z lokalnej firmy PR. – Nie można jednak powiedzieć tego samego o innych regionach. Na południu Włoch szpitale słyną z niedofinansowania.

W poniedziałek rząd Włoch wygospodarował 25 miliardów euro na bezpośrednią pomoc włoskim rodzinom i przedsiębiorstwom oraz dodatkowe 350

miliardów, które ma wspomóc stymulację gospodarki. – Spadek gospodarczy jest już odczuwalny, niektórych dotyka bardziej, innych mniej – opowiada Isabella Ranieri, tłumaczka. – Pracujemy na rynku międzynarodowym i do końca maja mamy anulowane wszystkie umowy.

Włosi wątpliwość w zasoby finansowe własnego kraju i mają obawy, czy spłacać własne zobowiązania podatkowe. W potrzasku znaleźli się właściciele firm, położonych pod Padwą. W jednej chwili stracili nawet połowę pracowników, którzy zostali zamknięcie w mieście i nie zawsze mają możliwość dojechania do pracy. Skutkuje to wstrzymaniem produkcji, co jest o tyle poważne, że większość firm w regionie, to małe i średnie przedsiębiorstwa. – Skutki ekonomiczne ograniczeń wynikających z epidemii będą odczuwalne przez miesiące, a nawet lata – przewiduje Gamelli i stwierdza, że wciąż brakuje jasności co do sposobu, w jaki rząd poradzi sobie z gospodarką. – Rząd zapowiedział, że zwiększy budżet, a Włosi potrzebują zapewnienia, że mogą po prostu pójść do pracy.

Skrajne ograniczenie swobody przemieszczania jest dla Padwian niepokojące, być może bardziej niż sama myśl o złapaniu wirusa. Niepewność ekonomiczna zaostrza też nieuniknioną panikę wywołaną przez koronawirus. Mieszkańcy wciąż są jednak pragmatyczni. Jeśli cokolwiek ich nurtuje, to pytanie, czy nie jest już za późno? Po tygodniach sporów włoscy politycy w końcu zaczęli mówić jednym głosem. – Nie ma już czasu – stwierdził w wywiadzie telewizyjnym premier Giuseppe Conte. – Radykalne środki mają na celu ochronę najbardziej narażonych.

## w skrócie

### Nie pojedą do Czerwińska

W kancelarii parafii Matki Bożej Dobrej Rady przy ul. Skłodowskiej-Curie 5 w Zgierzu można odbierać pieniądze wpłacone na wyjazd do Czerwińska na Misterium Męki Pańskiej. Wyjazd, planowany pierwotnie na sobotę 21 marca, został odwołany.

### Proboszcz zrobi zakupy

Ks. Łukasz Tarnawski, proboszcz parafii św. Jana Pawła II przy ul. Łągiewnickiej 76 w Zgierzu, proponuje osobistą pomoc w robieniu zakupów osobom starszym i chorym. W zamieszczonym na stronie internetowej parafii komunikacie duchowny prosi o zorientowanie się, czy w okolicy i sąsiedztwie nie ma ludzi potrzebujących takiej pomocy. Apeluje też o jej udzielenie, a jeśli nie jest to możliwe – sam oferuje pomoc. W minioną niedzielę ks. Tarnawski dziękował za pomoc w dotarciu do około 40 osób potrzebujących. Zapowiadał też, że ze względu na obawy ludzi starszych przed wychodzeniem do sklepów, takich osób może być znacznie więcej.

### Do chorych po wywiadzie

Zawieszono zostały regularne comiesięczne wizyty duchownych i szafarzy w domach u chorych z parafii Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Michała Archanioła przy ul. Warszawskiej 15 w Łasku. Osoby cierpiące mogą skorzystać z sakramentu Komunii św. i spowiedzi w domu, ale za każdym razem wymaga to telefonicznego zgłoszenia do parafii i przeprowadzenia szczegółowego wywiadu na temat stanu zdrowia. Kontakt do kancelarii parafialnej: (43) 675-36-07 lub 500-842-192. Kancelaria czynna jest w godz. od 11.00 do 14.00.

### EDK z Łasku odwołane

Odwołane zostały wyjścia Ekstremalnych Dróg Krzyżowych z Łasku. Planowane na 27 marca EDK miały rozpocząć się Mszą św. w łaskiej kolegiacie.

## POWIEŚĆ HISTORYCZNA

Z DZIEJÓW LITEWSKICH I PRUSKICH

# Pocałunek Almanzora albo

zapiski czasu kwarantanny

PRZEZ  
*Adama Mickiewicza,*

MIECZYŚŁAW  
KUŹMICKI

Nasz wieszcz Adam Mickiewicz w „Konradzie Wallenrodzie” nie tylko poetycko zobrazował znaną z ludowych podań postać dziewicy moru, ale też przedstawił pewne zdarzenie, które śmiało można zapisać jako taktykę wojny biologicznej. Przypomniął epizod z czasów rekonkwisty, dokładniej zaś z ostatniego jej etapu: zdobycia przez Hiszpanów Grenady i uwolnienia Półwyspu Iberyjskiego od muzułmanów w 1492 r.

Owo zdarzenie stało się głównym motywem ballady „Alpuhara”, którą w czasie uczy na zamku w Malborku śpiewa sam Konrad. Zaczyna takimi słowami:

„Już w gruzach leżą Maurów posady,  
Naród ich dźwiga żelaza,  
Bronią się jeszcze twierdze Grenady,  
Ale w Grenadzie zaraza.  
Broni się jeszcze z wież Alpuhary  
Almanzor z garstką rycerzy,  
Hiszpan pod miastem zatknął sztandary,  
Jutro do szturm uderzy.”

Kiedy zdobywcy wydają ucztę z okazji zwycięskiej bitwy, przychodzi do nich pokonany władca Almanzor. Poddając się prosi o darowanie życia, obiecując w zamian wierną służbę hiszpańskiemu królowi i nawrócenie z islamu na chrześcijaństwo. Hiszpanie potrafili docenić męstwo i rycerską postawę wroga, zatem dochodzi do pojednania, następuje ceremonia wzajemnych uścisków i pocałunków. Wtedy dopiero okazuje się, jaki był prawdziwy zamiar Almanzora i jaką rzeczywistą wagę ma jego pocałunek:

„Pocałowaniem wszczepiłem w duszę  
Jad, co was będzie pożerać,  
Pójdźcie i patrzcie na me katusze,  
Wy tak musicie umierać!”

To nie jedyny przypadek wykorzystania broni biologicznej w dziejach. Źródła podają, że już w VIII wieku p.n.e. Scytowie używali strzał, których groty były moczone we krwi rozkładających się ludzkich zwłok.

Zatruwano żywność i wodę w studniach, wymyślono również nękanie obleganych twierdz poprzez przrzucanie za pomocą kaptułów jadowitych zwierząt lub ciał zmarłych na dżumę.

W czasach nowożytnych najbardziej spektakularnym działaniem tego rodzaju było zdobycie przez Tatarów (Mogołów) twierdzy Kaffa w 1347 r. Założone w starożytności miasto Teodozja (dziś znowu tak się nazywa) na południowo-wschodnim wybrzeżu Krymu wyrosło na wielką i bogatą faktorię.

Jej zdobycie stało się możliwe po tym, jak zaczęto przrzucać za mury martwe ciała zadżumionych. Wywołało to lęk wśród obrońców, którzy uciekając okrętami do Konstantynopola, Genui, Wenecji, Pizy, Marsylii i innych portów Morza Śródziemnego, rozprzestrzenili dżumę po całej niemal Europie. Skutkiem była trwająca kilka lat epidemia czarnej śmierci, która zabiła wiele milionów ludzi.

Niemal identyczną metodą posłużyli się żołnierze Piotra I podczas wojny rosyjsko-szwedzkiej. Zdobycie w 1710 r. ufortyfikowanej twierdzy Rewal (Tallinn) stało się możliwe po tym, jak za jej mury zaczęto przrzucać ciała zakażonych zmarłych na zarazę.

W podbojach obu Ameryk kolonizatorzy przenieśli ospę, naturalnie nie występującą dotychczas na tym kontynencie. Miejscowej ludności często przekazywano „dary” w postaci zakażonych ospą, żółtą febrą i odrą koców, ubrań i innych przedmiotów.

Dziś na szczęście wszyscy jesteśmy mądrzejsi.  
No i czuwa Sanepid.